Nr. 330. We Lwowie czwartek dnia 17 lipca 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Zjazd członków Towarzystwa pedagogicznego.

(*Dzień pierwszy — posiedzenie popołudniowe*).

Lwów 16 lipca.

Na popołudniowem posiedzeniu przewodniczy z początku wiceprezes Towarz. p. Soleski. W pół godziny po rozpoczęciu obrad obejmuje przewodnictwo znowu prezydent p. Małachowski.

Po przyjęciu do wiadomości protokołu z przedpopołudniowego posiedzenia zjazdu, uchwalono nie odczytywać sprawozdania z czynności zarządu Tow. za rok ubiegły, ale oddać je komisji z delegatów oddziałów dla zbadania, zdania sprawy i postawienia odpowiednich wniosków na jutrzejszem posiedzeniu.

W dalszym ciągu na wniosek komisji kontrolującej, udzielono absolutorjum rachunkowe zarządowi, przyjęto budżet na rok przyszły i powzięto szereg rezolucyj, które stanowić mają dyrektywę dla tych, którzy wewnętrzną gospodarkę towarzystwa prowadzą.

Na wniosek dyr. Parczyńskiego, zmieniono o tyle porządek dzienny, że zamiast sprawy statutu towarzystwa, którego to referatu delegaci oddziałów nie zbadali jeszcze w całości, wygłosił dr. Falkiewcz swój na jutro przeznaczony wykład w sprawie rozbudzenia w kraju pracy nad psychologją dzieci i zakończył go stawiając rezolucję tej treści:

„Walny zjazd, poleca zarządowi głównemu, aby zawiązał Kółka do badań psychologicznych nad dziećmi wśród nauczycielstwa ludowego i zobowiązał redakcję „Praktyki szkolnej“ do pomieszczania prac na ten temat i wyniku działania Towarzystwa na tem polu“ — a dalej dwa wnioski dodatkowe;

Zarząd główny przedstawi radzie szkolnej krajowej potrzebę uzupełnienia podręczników psychologji dla seminarjów nauczycielskich dodatkiem o psychologji dzieci i

Uprosić radę szkolną krajową, aby zachęciła do badań psychopatycznych w ochronkach, ogródkach froeblowskich, szkołach ludowych, oraz poleciła nauczycielom seminarjum nauczycielskiego wykładającym pedagogję, by kandydaci przeprowadzali badania psychologiczne pod ich kierownictwem.

Na tem posiedzenie zamknął przewodniczący naznaczając następne na jutro 9 godzinę rano.

* * *

Na telegram do posła Tomaszewskiego, przyszła następująca odpowiedź:

„Za uznanie moich dobrych chęci zjazdowi serdecznie dziękuję, pragnąc i nadal w miarę sił służyć nauczycielstwu.

Tomaszewski.

Z sejmów.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“.*)

Sejm dolno-austrjacki

Wiedeń 17 lipca. Sejm dolno-austrjacki przystąpił wczoraj do dyskusji nad wnioskami, przedłożonymi przez wydział krajowy na życzenie miasta Wiednia, w sprawie przyłączenia 12 gmin na lewym brzegu Dunaju położonych, do Wiednia. Po referencie przemawiał namiestnik br. Kielmansegg, który oświadczył, że rząd świadomy jest znaczenia ekonomicznego tego przyłączenia, uwydatniającego się zwłaszcza wobec zamierzonej budowy kanału Dunaj-Odra. Rząd nie może jednak uważać obecnego projektu za możliwy do przeprowadzenia i odpowiadający interesom publicznej administracji, jest atoli gotów n leżycie zmieniony projekt wziąć pod rozwagę. Obecny projekt uważa rząd za przedwczesny.

Sejm styryjski.

Grac 17 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przyszło pod obrady przedłożenie rządowe w sprawie uwolnienia tanich pomieszkań robotniczych od podatków.

Sejm istrjański.

Capo d'Istria 17 lipca. Sejm uchwalił w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o uwolnieniu tanich pomieszkań robotniczych od podatków.

Sejm został zamknięty.

Sejm karyntyjski.

Celowiec 17 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu odesłano przedłożenie rządowe w sprawie uwolnienia tanich mieszkań robotniczych od podatków bez dyskusji do komisji prawno-politycznej.

Sejm przedarnlański.

Bregencja 17 lipca. Sejm przyjął w trzeciem czytaniu przedłożenie rządowe w sprawie ulg podatkowych dla tanich pomieszkań robotniczych.

Bregencja 17 lipca. Sejm rozpoczął dyskusję nad reformą wyborczą.

Choroba króla Edwarda VII.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego“*).

Londyn 17 lipca. Według biuletynu król zniósł bardzo dobrze podróż do Cowes. Przeniesienie oraz jazda nie zaszkodziły choremu. Noc spędził król dobrze, a zmiana powietrza sprawiła pewne polepszenie.

Londyn 17 lipca. Książę Wallji udał się w towarzystwie posła portugalskiego Severala do Cowes celem odwiedzin króla.

Zawalenie się wieży św. Marka.

(*Telegr. Dzien. Pol.*).

Wenecja 17 lipca. Ze wszystkich stron Włoch i zagranicy wpływają datki na odbudowanie wieży św. Marka. Senator Breda ofiarował na ten cel 100.000 lirów.

Wenecja 17 lipca. Minister oświaty Nasi był wczoraj popołudniu u prezydenta miasta i na radzie prowincjonalnej, wyrażając imieniem rządu współczucie z powodu nieszczęścia, jakie spotkało Wenecję. Rada prowincjonalna postanowiła przyczynić się do odbudowania dzwonnicy św. Marka kwotą 200 tysięcy lirów. Składki napływają bez przerwy i wynoszą już dotychczas miljon lirów.

Rzym 17 lipca. Niemiecki konsul w Wenecji zawiadomił prefekta o telegramie, nadesłym od cesarza niemieckiego z Bergen, polecającym konsulowi, aby wyraził najżywsze współczucie cesarza z powodu ciężkiego nieszczęścia, które dotknęło Wenecję i sztukę włoską. Także francuski ambasador Barrère otrzymał od swego rządu polecenie wyrażenia rządowi włoskiemu sympatji i głębokiego żalu z powodu wypadku.

Wenecja 17 lipca. Inżynier Lenvezzar, który kieruje robotami około usunięcia gruzów stwierdził, iż przez zawalenie się wieży północna fasada bibljoteki jest tak nadwerężona, iż jej również grozi wielkie niebezpieczeństwo.

Wenecja 17 lipca. Telegram wysłany przez podestę m. Tryjestu Sandrinellego do syndyka m. Wenecji, Grimaniego, brzmi jak następuje:

Tryjest bierze szczery udział w bólu Wenecji, która ciężko dotkniętą została ostatniem nieszczęściem, tak w swojej piękności i artystycznej wielkości, jakoteż w utrzymaniu swoich historycznych pamiątek.

Wenecja 17 lipca. Prefekt Wenecji polecił skonfiskować wszystkie telegramy, które zawierały treść opinji starszego radcy budownictwa w Wiedniu Ottona Wagnera, zamieszczone w *Fremdenblacie*, a mówiące, iż cała Wenecja musi runąć. Konfiskata nastąpiła na podstawie artykułu VII konwencji międzynarodowej, mówiącego o wzbudzeniu publicznego zaniepokojenia.

Wenecja 17 lipca. Z muru pałacu królewskiego oderwała się wczoraj w nocy jedna z olbrzymich płyt marmurowych i spadła na bruk. Na nieszczęście przechodziła właśnie wówczas tamtędy jakaś kobieta w błogosławionym stanie. Płyta owa wprawdzie jej nie uderzyła, ale kobieta owa tak się przeraziła, że zemdlona padła na ziemię i nieprzytomną zawieziono ją do szpitala. Stan jej zdrowia jest beznadziejny.

Wenecja 17 lipca. Podczas gdy w kołach artystycznych podnoszą się głosy przeciw odbudowaniu wieży, ludność Wenecji energicznie domaga się odbudowania dumnej campanili. Deputacja złożona z wybitnych obywateli udała się do burmistrza i żądała od niego, aby wszelkich dołożył starań, by wieża na tem samem miejscu i w tej samie formie jak najszybciej została odbudowaną. Burmistrz wskazał na odegdajszą uchwałę rady miejskiej, która odpowiada życzeniom ludności.

Wenecja 17 lipca. Od wczoraj przy usuwaniu gruzów czynną jest także ochotnicza straż pożarna, która sąsiednie budynki oczyszcza od szczątków gruzów i kurzu. Fasady domów zostały obmyte. Na placu św. Marka morze błota. Parkanu otaczającego gruzy, strzeże policja i wojsko, gdyż publiczność usiłowała dotrzeć do gruzów i chciała wybierać tam kawałki ich na pamiątkę. Szczególnie ekscentryczne Angielki i Amerykanki nie wzdragały się przed niczem, aby przyjść w posiadanie nawet zupełnie bezwartościowego kawałka muru. Robotnikom przyrzekały za to znaczne sumy.

Wskutek tego też powstał szybko nowy przemysł, a mianowicie zręczni oszuści poczęli sprzedawać za duże sumy cegły, kawałki murów itd., twierdząc, że to są szczątki wieży.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Król włoski w Petersburgu.

Kronsztad 17 lipca. Car i król włoski przybyli tu wczoraj przedpołudniem z Peterhofu na jachcie „Aleksandra“. Gdy z jachtu wywieszono flagę rosyjską, dano 31 strzałów powitalnych z pokładu pancernika włoskiego „Carlo Alberto“, czterech rosyjskich pancerników i 20 torpedowców, stojących w porcie. Gdy zaś wpływający jacht carski jeszcze bliżej podpłynął, wówczas zawisła z masztów włoskiego okrętu chorągiew królestwa włoskiego i zagrzmiało 21 strzałów działowych. Kapela okrętu włoskiego zaintonowała hymn rosyjski, a muzyki rosyjskie grały włoskiego marsza narodowego. Załogi okrętów wzniosły kilkakrotnie okrzyk hurra. Wiktor Emanuel wstąpił najpierw na pokład okrętu „Carlo Alberto“, witany przez komendanta okrętu, admirała Mirabello. Tymczasem zbliżyła się do „Carlo Alberto“ parowa szalupa, na której znajdował się car Mikołaj w towarzystwie wielkich książąt i świty. Król powitał

cara u wejścia na pokład, a z okrętu dano 31 strzałów powitalnych.

Car przeszedł przed frontem załogi okrętowej i przywitał się serdecznie z ambasadorem, włoskimi *atachés* wojskowymi, i wynalazcą Marconim. Monarchowie zwiedzali szczegółowo okręt, poczem w ich oczach dokonano telegrafowania bez drutu z aparatu ustawionego na jednym końcu okrętu do aparatu na drugim końcu pokładu. Słowa depeszy brzmiały: Vive le roi d'Italie, vive l'empereur de Russie. Car wyraził Marconiemu uznanie. Następnie przeszli monarchowie do salonu admiralskiego. Tu podano szampan. Car Mikołaj toastował na cześć admirała i marynarki włoskiej. Po jednogodzinnym pobycie opuścili monarchowie pokład okrętu „Carlo Alberto" i na rosyjskiej szalupie parowej popłynęli wśród salw działowych na okręt carski „Gwiazda polarna," który z kolei król włoski szczegółowo oglądał. Następnie wśród salw armatnich z wszystkich stojących w porcie okrętów i z fortów wrócili monarchowie na „Aleksandrze" do Peterhofu.

Petersburg 17 lipca. Minister spraw zagranicznych Lambsdorf wydał wczoraj wieczorem bankiet na cześć Prinetti'ego. Na bankiecie byli: Prinetti, Witte, ambasador włoski z personalem ambasady, rosyjski ambasador w Rzymie, rosyjski ambasador w Stambule i inni dostojnicy.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn 17 lipca. W pisemnej odpowiedzi na zapytanie zakomunikował minister wojny Brodrick, że boerskim jeńcom wojennym, którzy gotowi są złożyć przysięgę wierności i mają środki na utrzymanie życia, pozwala się wrócić na własny koszt do Afryki południowej w tem przypuszczeniu, że nadkomisarz Milner i oficerowie sprawujący komendę nad obozami, mieszczącymi jeńców boerskich, na to się zgodzą. Jeńcy mogą się udać także dokąd indziej. Jeżeli zaś odjeżdżają nie złożywszy przysięgi na wierność królowi angielskiemu, w takim razie powrót do Afryki południowej jest im wzbroniony.

Koronacja króla Edwarda VII

Londyn 17 lipca. Wprawdzie termin koronacji nie jest jeszcze urzędowo oznaczony, ale mówią, że odbędzie się ona dnia 9 sierpnia b. r. Aby królowi zaoszczędzić trudów i natężenia, cała uroczystość ma się odbyć w opactwie westminsterskiem i nie trwać dłużej, niż 42 minut. Litania i kazanie będą opuszczone, natomiast inne punkty dawnego programu zatrzymane.

H. K. T.

Berlin 17 lipca. *Reichsanzeiger* donosi o odebraniu wychodzącemu w Krakowie *Przeglądowi wszechpolskiemu* debitu pocztowego w Niemczech na przeciąg 2 lat.

Nie było spisku.

Rzym 17 lipca. *Patria* donosi: Kilka pism doniosło o ułożonym rzekomo w Neapolu spisku na życie sułtana. Ze śledztwa wdrożonego przez władze okazało się, że ta wiadomość jest bezpodstawna.

Zamówienia kolejowe.

Londyn 17 lipca. W celu szybkiego dostarczenia robót krajowym fabrykom maszyn, zezwoliło ministerstwo kolejowe poszczególnym dyrekcjom poczynić już teraz zamówienia przewidziane kredytem inwestycyjnym na rok 1903.

Hr. Gołuchowski w Ischlu.

Ischl 17 lipca W środę o godz. 11 rano przybył tu p. minister hr. Gołuchowski i był przyjęty na posłuchaniu u cesarza. Po południu był hr. Gołuchowski na obiedzie familijnym u cesarza, wieczorem wrócił do Wiednia.

Pożar.

Medjolan 17 lipca. Przędzalnia jedwabiu Pedroniego pod Bergamo spłonęła do szczętu. Szkoda wynosi przeszło miljon lirów.

Kontyngent rekruta w Rosji.

Petersburg 17 lipca. W „zbiorze praw" ogłoszono rozporządzenie carskie, ustanawiające kontyngent rekruta na rok 1902, w liczbie 318.645 ludzi.

Zamach morderczy.

Paryż 17 lipca. Sprawca zamachu na Ordensteina, nazywa się Firmin Chabaniex, jest byłym urzędnikiem pocztowym. Przy rewizji w jego domu nic nie wykryto. Rabunek, jako motyw zamachu, jest wykluczony. Śledztwo w toku. Ordenstein jest umierający.

Paryż 17 lipca. Ordenstein zmarł wczoraj przedpołudniem.

Burza.

Chalons sur Saon 16 lipca. Wczoraj między 6 a 7 godz. wiecz. panowała tu szalona burza wyrywając drzewa z korzeniami; wiele domów zostało uszkodzonych. Kilka parowców na Saonie rozbiło się. Okręt Alcazar zniszczony do szczętu. Wskutek urwania chmury, woda zalała ulice i wtargnęła do sklepów.

Eksplozja.

Nowy Jork 17 lipca. W dwóch wielkich magazynach prochu koło Paris City w stanie Utah nastąpiła silna eksplozja. Dotychczas wydobyto 27 trupów. 21 osób jest ciężko rannych.

Napad na wartę.

Tunis 16 lipca, Żołnierz nazwiskiem Chiboule napadł na wartę, pilnującą tej części koszar, w której był magazyn prochu. Żołnierz stojący na warcie strzelił i położył napastnika trupem na miejscu. Z dotychczasowego śledztwa wynika, że Chiboule chciał podpalić skład prochu.

Wypadek w górach.

Insbruk 17 lipca. Zakonnik z Melk (w Austrji dolnej) nazwiskiem Schramm spadł ze skały w Alpach Zillerthal i zmarł. Towarzysz jego, który był księdzem, udzielił umierającemu świętych sakramentów.

Strejki.

Chicago 16 lipca. Przyszło do porozumienia między dyrektorami kolejowymi, a robotnikami. Strejk można uważać za ukończony.

Samobójstwo

Budapeszt 17 lipca. Przed kilku dniami zniknął stąd szef znanej firmy, handlującej *en gros* mąką, Ludwik Bauer i syn. Wczoraj zwłoki Bauera wyciągnięto pod Szuget Ujfalu z Dunaju.

Wiedeń 17 lipca. Gubernator Banku austro-węgierskiego dr. Biliński rozpoczął urlop i wyjeżdża dziś do Ischlu.

Wiedeń 17 lipca. Jest zamiar ustalić cenę za surowiec nafty 5 koron, a na eksport 3 korony.

Berlin 17 lipca. Dyrektor państwowej akademji dla badania choroby tuberkułów udowodnił, iż teorja Kocha, jakoby gruźlica ze zwierząt przenosiła się na ludzi, jest zupełnie bezpodstawną.

Haga 17 lipca. Międzynarodowa konferencja pokojowa będzie musiała na wniosek Włoch zająć się załatwieniem konfliktu między Włochami a Szwajcarją.

Petersburg 17 lipca. Car zamianował ks. Ludwika Napoleona, dotychczasowego komendanta gwardyjskiego pułku ułanów imienia carowej Aleksandry, komendantem kaukazkiej dywizji kawalerji.

Kapsztad 17 lipca. Były prezydent republiki orańskiej, Stejn, odjechał wczoraj wraz z rodziną do Anglji. Stejn jest poważnie chory.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 17 lipca.

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 8 rano aż do zmierzchu.

Teatr miejski: „Wieczór Trzech Króli", komedja. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (17). Aleksego wyz. — Dzierżykraja. — (4): Andreja Ar. Wschód słońca o godzinie 4 minut 23, zachód o godzinie 7 minut 45.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 12° R. Pogoda

Podziękowanie Konopnickiej. Od Marji Konopnickiej nadszedł onegdaj telegram następujący: „Francensbad 14 lipca. Lwów. Sejm krajowy, na ręce posła Jana Stapińskiego. Szanownym posłom, zgromadzonym w dniu 10 lipca na sesji sejmu krajowego, przesyłam z głębi wzruszonego serca wyrazy najżywszej wdzięczności za wielce zaszczytny i drogi mi akt uznania, na którym swoje zasłużone dla kraju nazwiska położyć raczyli.

Marja Konopnicka".

Nowicjat OO. Bazyljanów, został z Dobromila, przeniesiony do Krechowa, w pow. żółkiewskim, gdzie wskutek tego rozszerzono klasztor.

Administratorem djecezji wileńskiej został ks. kan. Wiktor Frąckiewicz, szambelan papieski. Nowy administrator pozostaje i nadal proboszczem parafji ostrobramskiej.

Stacja klimatyczna „Brzuchowice". Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa właścicieli realności w stacji klimatycznej Brzuchowice, wybrani zostali pp.: prezesem Adolf Mussil, sekretarzem Tadeusz Górski, skarbnikiem Juljan Abrysowski.

Rektorem czeskiej wszechnicy w Pradze na rok następny, wybrany został prof. Iwan Horbaczewski, z pochodzenia Rusin. Rektorat jego przypada w sam raz na 500 rocznicę rektoratu Jana Husa, którą to uroczystość Czesi zamierzają obchodzić wspaniale.

Dwa ognie sufitowy i piwniczny, ugasiła wczoraj miejska straż ogniowa. Zapalił się mianowicie najprzód sufit oficyn w domu pod l. 33 przy ul. Źródlanej, z powodu wadliwej budowy i pęknięcia komina. Straż ugasiła płomienie z łatwością. Szkoda, ubezpieczona zresztą, nieznaczna. Drugi ogień, piwniczny, sygnalizowano z ulicy Objazdowej l. 2, gdzie zapalił się w piwnicy skład starych rupieci. Nim straż przybyła na miejsce, sami lokatorowie ogień zupełnie prawie ugasili.

Ciekawy proceder. Pani Henrykowa Pordesowa, zamieszkała przy ulicy Kotlarskiej l. 16 na II. piętrze, wylewa co rano — jak twierdzą sąsiedzi — bez żenady „sekretne rzeczy" z „dyskretnego naczynia" wprost z okna na ulicę. Tak samo zrobiła i wczoraj o godzinie 9 rano, niestety jednak oblała przy tem idącą trotuarem Pepi Bogen. Zrobiła się awantura, no i policja z czynności pani Pordesowej spisała protokół.

Co jest Kanossa? Podczas ostatniej wielkiej mowy deputowanego Jaurèsa w izbie francuskiej, jeden z członków centrum odezwał się nagle: „I pan jeszcze natrafisz na swoją Kanossę!" Sąsiad jego zaś pośpieszył okrzyk ten wzmocnić niezbyt wyraźnego znaczenia słowami: „Tak, tak, dostaniesz się pan do Faszody!" Okrzyk poprzedni, jak opowiada niedyskretny *Figaro*, wywarł wrażenie, gdyż na 20 deputowanych jeden zaledwie wiedział, co znaczy Kanossa. Wszyscy spoglądali wzajemnie na siebie ze zdumieniem i rzucali sobie pytające spojrzenia, jak gdyby nigdy jeszcze nic nie słyszeli o papieżu Grzegorzu VII. i cesarzu Henryku IV. „Co on powiedział? Kanossa? pyta jakiś sędziwy pan. — „Tak, Kanossa! Co to może być?" I posypały się zewsząd domysły: „Może kobieta?" — „Albo kolonja?" — Nie, to oficer włoski!" — „Zdaje mi się, że to szpieg!" — „Ale gdzietam! To Rumunka, trudniąca się szpiegostwem". — „Jeśli się nie mylę, to nazwa potrawy!" — „Cóż znowu! To miejscowość kąpielowa!" — „Nie, materjał wybuchowy!" — „Mylicie się bardzo, moi panowie, Kanossa, to baletniczka..." W tej chwili woźny przyniósł tom encyklopedji Bouilleta, po który posłał jeden z byłych ministrów i niebawem wszyscy członkowie izby dowiedzieli się, co jest Kanossa. *Se non e vero...*

Rabusie kolejowi w Mandżurji. Jak się okazuje, na linjach kolejowych w Mandżurji, panują stosunki, jakby żywcem z amerykańskiego wykrojone życia. Oto, donoszą z Port Artur: Pociągiem do Niuczwang. jechało w jednym z wozów mnóstwo Chińczyków. Wśród drogi, siedmiu podróżnych dobyło nagle nożów i rewolwerów i zażądał od pozostałych, wydania im pieniędzy. Nikt nie ośmielił się odmówić żądaniu zabusów, którzy przecięli linę alarmową, tak, że napadnięci, nie byli w stanie wezwać pomocy. Widząc, że opór daremny, oddali Chińczycy rabusiom wszystkie pieniądze, jakie tylko mieli przy sobie. Kiedy pociąg zbliżając się do Niuczwang, zwolnił biegu, złodzieje wyskoczyli z wozu i uciekli. Kiedy waleczni Chińczycy po zatrzymaniu się pociągu, o tem, co z nimi zaszło, opowiedzieli, wysłano natychmiast pogoń za rabusiami, bez skutku jednak

Amerykanizacja świata.

„Coś się zepsuło w państwie... Brytańskiem — mówiły za Hamletem wyrocznie międzynarodowe, wobec długoletniej walki w Afryce Południowej, wobec zmiejszania się przewagi handlowej i morskiej wszechpotężnej dotychczas władczyni oceanu. Po okresie największych powodzeń, Anglja schodzi stopniowo z przewodniego stanowiska. Stwierdzają to coraz liczniejsze głosy i fakty. Bądź co bądź, warto się więc zastanowić nad przyczynami tego powolnego, jeśli nie upadku, to umniejszenia się przewagi Anglji. Cecil Rhodes w swym testamencie dał też wyraz temu zaniepokojeniu, ogarniającemu myślące umysły. Jeśli Anglja traci hegemonję

na rynkach świata, to dlatego, że w ostatniem stuleciu odbiegła częściwo szlaków wiedzy i nauki. Zaprzątnicna fizycznem wychowaniem swych synów, kształciła raczej muskuły, aniżeli mózgi. I oto chemicy, mechanicy, technicy niemieccy wyprzedzili angielskich, przedewszystkiem zaś amerykanizacja świata dotknęła Anglję w pierwszym rzędzie i zagraża jej przyszłości.

Najprzedniejsi publicyści cyframi i ścisłami dowodami stwierdzają tę „amerykanizję". Dość przytoczyć, że wbrew przysłowiu, iż „nie wozi się sów do Aten", amerykanie wysyłają dziś własny węgiel do Cardiff, blachę kutą i stal do Sheffield, surowiec do Newcastle, bawełniane tkaniny do Manchester — a dalej ziemniaki do Irlandji, zegarki do Szwajcarji, wino reńskie do Niemiec, szampańskie do Francji... Bo też produkcja „nowego świata" rośnie z dnia na dzień w sposób zdumiewający. W połowie ubiegłego stulecia Stany Zjednoczone tyle produkowały zboża, ile go same potrrzebowały; odtąd, acz liczba mieszkańców urosła w czwórnasób, produkcja rolna pięciokrotnie się powiększyła. Już przed dziesięcioma laty Stany Zjednoczone wydawały tyle zboża, co Francja i Rosja razem, a sześć razy więcej aniżeli Niemcy. Na 134 miljony hektolitrów ziarna, dowożonego do Europy, trzecią część dostarczają Stany Zjednoczone. Podobnie przed sześcioma już laty, Europa otrzymywała stamtąd za dwa miljardy franków świeżego lub też konserwowanego mięsa.

Ruch kopalniany wzmaga się w podobny sposób. Maszyny amerykańskie niepodzielnie prawie zapanowały nad światem; koleje żelazne sprowadzają stamtąd niemal cały swój tabor. Także pośpiech w dostawie i robocie zapewnia Amerykanom zwycięstwo. Gdy chodziło n. p. o ustawienie mostu na Nilu, powyżej Khartum, angielscy inżynierowie żądali 26 tygodni czasu dla dokonania dzieła; Amerykanie kosztem o jedną trzecią mniejszym ustawili most w ciągu 15 tygodni. Tam, gdzie Anglicy żądają trzech lat czasu, jak n. p. dla postawienia wiaduktów i mostów na drodze żelaznej, przecinającej Ugandę, Amerykanie w niecały rok o 20 prc. taniej wykonali i oddali ukończone dzieło. Robotnicy amerykańscy mają zadziwiającą energję.

Kolej w Mandżurji posługuje się amerykańskim materjałem; podobnie kolej w Seul, stolicy Korei. W arsenale w Woolwich ustawiono świeżo około pięćdziesięciu pieców amerykańskich; telefony londyńskie należą do kompanji z Chicago. Kolej obwodową angielskiej stolicy urządziła spółka z Pittsburga. Szowinizm amerykański nie przesadza, powtarzając, że lokomotywy amerykańskie gwiżdżą po pustyniach Syberji, przewożą pielgrzymów do Mekki, lub na święte wybrzeża Gangesu. W Palestynie chleb piecze się z mąki, umielonej w Minneapolis. Nad Jordanem powstają młyny amerykańskie. Chorągiew mikada, sztandar św. Jerzego powiewa z masztów, obciosanych w lasach waszyngtońskich. Prasy drukarskie, kasy automatyczne, rowery, maszyny do szycia, pozostają niedorównaną amerykańską specjalnością. Dziś i obuwie amerykańskie coraz częściej zaczyna się pojawiać na rynkach świata. Wszystkie mechaniczne ulepszenia noszą firmę amerykańską.

Jednocześnie syndykaty amerykańskie stopniowo próbują pochłaniać wszystkie największe przedsiębiorstwa starego świata. Wielki „amalgamator", Morgan, marzy o „trustach", obejmujących Ocean; próbuje zagarnąć i skupić w swym ręku całą żeglugę parową. Inny potentat finansowy stara się założyć syndykat tytoniu. Są marzyciele, którzy śnią o syndykacie prasy wszechświatowej...

Amerykanizm wciska się wszędy, nietylko drogami handlowemi. Amerykanizują się miasta, jak Hamburg; amerykanizują rodziny, jak te wszystkie arystokratyczne domy, które w ostatnich czasach odzłociły swą tarczę herbową amerykańskim kruszcem; amerykanizuje się i dyplomacja i rządy: hr. Hatzfeldt, hr. Waldersee, wice król Indyj lord Curzon — zaślubili Amerykanki.

Amerykanizacja świata wkracza i w dziedziny abstrakcyjne, daje np. silny rozpęd feminizmowi, wdziera się nawet w szranki religijne. Przedewszystkiem jednak jest to zalew materjalny. Nic tej żywiołowej siły nie powstrzyma, twierdzą koryfeusze świata anglo-saksońskiego. Dla zagrożonej w posadach Anglji jeden już tylko widzą ratunek: w zjednoczeniu rozerwanych odrośli jednego szczepu, liczącego 121 miljonów ludzi białych, rządzących 353 miljonami poddanych innych ras. Federacja Zjednoczonych Stanów anglo-saskiego narzecza ocaliłaby Anglię, lecz zmieniłaby także rdzennie jej ustrój polityczny. Przedewszystkiem musiałaby przyjąć amerykańską konstytucję; monarchja pozostałaby historycznym, niejako muzealnym zabytkiem, szanowanym jako pamiątka przeszłości. Rząd tymczasem naprzemian przenosiłby się z Waszyngtonu do Westminsteru, warując spółplemieńcom jak największe swobody.

Czyby świat wiele zyskał na tem urzeczywistnieniu ideałów Adama Smith, podjętych przez lorda Rosebery? W szczepie anglo-saksońskim tkwi twardy, germański pierwiastek, gotów zawsze zdeptać opornych, uciskać i unicestwiać słabszych. Atoli jedno stwierdzić należy jeszcze raz: wobec niebywałych powodzeń i rozrostu amerykanizmu: ludzie nowego świata dobili się obecnej swej przewagi, nie trafem, lecz trudem; nie ślepem szczęściem, lecz ogromem pracy. Świeżość niewyczerpanych gruntów, jedność wciąż obcym napływem odżywianej krwi plemiennej — ułatwiły oczywiście te zwycięstwa, ale ich początkiem, podstawą, była przedewszystkiem niezłomna wola, nieustająca praca ludności amerykańskiej.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 16 lipca Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 680 , Akcje węg. Zakł. kred. 708·—, Akcje Anglobanku 279 50 Akcje Unionbanku 533·—,

się do niego, jeżeli wypadkiem nie będziesz mogła ofiarować prawdziwej sarny twojemu współbiesiadnikowi... dożywotniemu.

Baralys, jak wielu mężów powinien, myśląc, że je sarninę, jeść całe życie baraninę, a przynajmniej, dokąd mu się podoba, być „współbiesiadnikiem" swojej żony.

Zobaczymy, czy rady dawane przez ojca sceptyka, zasługują, ażeby ich mądrość wychwalać.

Rozum i zręczność mogą zapewnić powodzenie na długo; lecz gdy idzie o całe życie, silniejszych podstaw trzeba do utrwalenia kruchego szczęścia ludzi.

Simona nie chciała klasycznej podróży poślubnej, postanowiła, że pojadą do Chesnardière po wyjściu z kaplicy Wniebowzięcia, gdzie miał odbyć się ślub bez wystawy.

Adebaume ucieszył się niezmiernie, znając z doświadczenia niewygody, jeżeli nie podróży poślubnych, przynajmniej ciągłej zmiany miejsca w podobnych okolicznościach, jakich nieraz doświadczał.

Jeden tylko zarzut: Chesnardière niezamieszkałe odkąd było w jego rękach, to jest od lat sześciu.

— Urządzimy zamek razem — oświadczyła Simona. — Na miłość Boską, nic nie dotykaj. Abym tylko zastała jeden pokój nie bardzo zapleśniały...

— Każę urządzić twoje mieszkanie prowizorycznie — rzekł Adebaume. Nie obawiaj się, będziesz miała i tak co robić.

Pojechał z tapicerem, którego używał przed rokiem do „urządzenia mieszkania" nie zupełnie małżeńskiego.

Tapicer wziął plan i porobił notatki.

Zapewne zapomniał zapytać o stan cywilny nowej klientki, gdyż po upływie tygodnia w Chesnardière było rozkoszne gniazdko, istotnie dla damy z półświata, które nie na młodą mężatkę zdawało się oczekiwać.

Kiedy Simona do Baralys, jeszcze w białej sukni, (pomysł jej męża) weszła do swojego apartamentu, wydała okrzyk zdziwienia, w którym czuć było trochę protestu.

wet za bardzo naturalny. Ołóż, mówiąc pomiędzy nami, ty będziesz zwodził piękną Simonę.

Nigdy! Cóż mógłbym lepszego znaleźć? Niesprawiedliwy jesteś, wuju, przypuszczając, że nie mam szczerego postanowienia uczynić moją żonę szczęśliwą.

— To już twoja rzecz. Moją rzeczą jest pogodzić się z tym mezaljansem, lub mu się oprzeć. Zastanowiłem się dobrze. Cobym zyskał przeszkadzając? Pocieszałbyś się, rujnując do reszty. Ja, przez ten czas umarłbym, co na jakiś czas postawiłoby cię na nogi. Potem, roztrwoniwszy sukcesję po mnie, spadłbyś na mezaljans jeszcze gorszy.

— Jeszcze gorszy, wuju! Okrutne słowa dla Dubois-Launay. Niemożna mu nic zarzucić oprócz przekonań. A panna, w gruncie ma nasze przekonania; powiedziała mi sama...

— No, mój siostrzeńcze, czy sądzisz, że mówisz z dożywotnicą z przedmieścia Saint-Germain? „Nasze przekonania" nazywają się inaczej, możemy to sobie powiedzieć, kiedy nas nikt nie słyszy. Ty i ja jesteśmy egoistami. Dlaczego pozować na męczenników i bohaterów. Oto jak odpowiadam tym, którzy oburzają się, że bywasz w Tuileries!

— Dziękuję, wuju. Liczę na ciebie dla obrony mojego ożenienia, tak samo, jak broniłeś mojej polityki.

— Nie obawiaj się. Podług potrzeby będę cię malował jak rozrzutnika, zmuszonego uciec się do takiego środka, lub jak biednego szaleńca, którego namiętność pochłonęła.

— Tak, tak! Głupstwo lub szaleństwo! Dajesz mi do wyboru te dwa patenty...

— Wierzaj mi, piękny siostrzeńcze, obierz śmiało drugi i niech cię Bóg strzeże od gorszego z biegiem czasu! Spiesz zabawić się w małżeństwo z miłości, póki ta rzecz nie jest jeszcze śmieszną. Patrząc jak świat postępuje, widzę, że twoi synowie nie będą się żenili z mieszczanką lub nie, dla jej pięknych oczu.

— Niech sobie moi synowie sami radę dają, kochany

Akcje Laenderbanku 418 50, Akcje Bankvereinu 454·—, Akcje Bodencredit 918·—, Akcje gal. Banku hipotecznego 545·—, Akcje kolei państw. 697·—, Akcje kolei połudn. 67·50, Akcje tramw. lit. a) —·—, lit. b) —·—, Akcje kolei Elbetha! 449 25, Akcje kolei Północnej 5700, Akcje kolei Czerniowieckiej 568 —, Akcje Alpiny 401·50, Akcje Rima Muranji 498·50, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1560·—, Akcje fabryki bro i 333 —, Akcje tureckie tytoniowe 294·—. Oblig węg. indemn. 97·75, Renta majowa 101·70, Austr. renta koron. 99·65, Węgierska renta koron. 97 90 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 96 60, 4 proc. listy Banku kraj. 97·—. 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101 75, 4 proc. listy Banku hipot. 96 50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 100·60, 5 proc. listy Banku hipot. 110· , 4 proc. Gal. oblig propin 99 30, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 97·35 4 proc. pożyczka m. Lwowa 94 25 Losy tureckie 1 2 25, Marki 117·12, Ruble 253·—.

Wiedeń. 16 lipca. **Kurs giełdy południowej.**

Losy a) **procentowe:** Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 266 75; Austr. zakł. kr. z. ob. pr. z r. 1889 3 proc. 263·—; Tow żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. —·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc, 286·—; Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 255·—; Pożyczka serbska prem. po 100 fr. 3 proc. 86·—; Tureckie obl prem. kolej. po 400 fr. 112 10. *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19 25; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 433·—; Clary 40 zł. m. k. 189·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82 50; Losy m. Krakowa 20 zł, 74·50; Pożyczka m. Lublany 41 zł. 71·—; Ofen 40 zł. 193·—; Palffy 40 zł. m. k. 190·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 56·—; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·50; Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 75 —; Salma 40 zł. m. k. 235 —; Pożyczka zalcburska 20 zł. 76 —; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 264·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 423·—.

— **Wiedeń** 16 lipca (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 16·60 do —·—. Tendencja spokojna Nafta galicyjska od k. 35·60 do —·—. Tendencja silna. Spirytus od koron 38 40 do —·—. Tendencja bez zmiany.

— **Berlin** 16 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 214·40, Staatsbahny 149 30, Disconto Comandit 185·—, Berlińskie Tow. handl. 157 40, Laura 201 25, Bochumery 193·—, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216 15, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 85·90, Kolej Meridionalna 126·—, Losy tureckie 114 75, Renta włoska 103·25. „Harpener" kopalnie węgla 169 75. Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 330 50, Lombardy 18·10, Kolej Henry 98 40, Niemiecki bank narodowy 115·25, Kanada Profered 131·50; Akcje żeglugi hamburskiej 107·90

— **Berlin** 16 lipca. Austrjackie banknoty 85 40, spirytus —·—.

Frankfurt 16 lipca. Austr. kredyty 214 40; Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 185·25; Alpiny —·—.

— **Paryż** 16 lipca. 3% renta 101 22; mąka 29·20.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp

wuju. Dla mnie wcale nie jesteś dobrym prorokiem. Czy nie myślisz czasem, że Simona nie uczyni mnie szczęśliwym?

— Jak każda inna. Ta dziewczyna jest także egoistką. Otóż, choć umysły przesądne inaczej myślą, dwa egoizmy złączone mogą uczynić dobre pożycie. Jeżeli dobry los zdarzy, że ona woli białe mięso z kapłona, a ty udko, spokój nie będzie naruszony.

II.

W kilka dni potem, Dubois-Launay odprowadził aż do schodów tryumfującego Adéhauma, który oświadczył się i został przyjęty. Patrząc na córkę znoszącą wesoło wzruszenie i na żonę ocierającą oczy, stanął plecami do kominka, choć to był czerwiec.

— Z tem wszystkiem — odezwał się po chwilowem milczeniu — zmuszony jestem żądać zmiany miejsca! Teść legitymisty, posiadającego wieżyczki i chorągiewki w moim departamencie!... Nie lubię zniechęcać mojego stronnictwa, chociaż ten legitymista jest bardzo przyswojony. Jakby nie było, dobrze zrobiłaś, odmawiając urzędnikom. Ty potrafisz dać sobie radę!

Simona zrobiła ruch głową, który miał znaczyć: „O potrafię!"

Potem mówiono o zamku Chesnardière, którego fotografja leżała na stole.

Pani Dubois-Launay mówiła o rozpisaniu listów i zamówieniu wyprawy. Prefekt mówił, że miał myśl proszenia o urząd poborcy generalnego.

Cesarz prowadzi nas na taką drogę — rzekł — iż pewnego pięknego poranku natrafimy na głęboką przepaść.

Nikt nie mówił o hrabi de Baralys; lecz on w tej chwili był z nich najszczęśliwszy.

Narzeczona jego chciała się podobać, jak wreszcie zwykle

kobiety i trzeba powiedzieć, że przed wszystkimi, chciała się podobać przyszłemu swojemu mężowi.

Dokończyła ujarzmienie rozwijając kokieterję uczciwą, niebezpieczniejszą jeszcze dla takiego zepsutego światowca.

Okiem znawcy ocenił lub odgadł wdzięki tej pięknej dziewczyny, która przybywała jeszcze na czas, serce Adéhaums było znużone, lecz nie zepsute.

Sądził nawet, ponieważ pierwszy raz doświadczał miłości, do której mógł się przyznać, że serce jego stawało się napowrót czyste. Podobny w tem do tych Paryżan, którzy wzdychają do wsi dlatego tylko, że powąchali wiązankę konwalji.

Lecz tu kwiat był żyjący, inteligentny. Na długo, jeżeli nie na zawsze, świetny motyl był uwięziony.

Słowem, ze strony panny było to małżeństwo dogadzające ambicji, z dodatkiem pięknego męża; ze strony drugiej, małżeństwo z namiętności, z dodatkiem pięknego posagu, a prawda zmusza powiedzieć, że po stronie Simony było lepsze.

Zdobywała posiadłość ziemską z zamkiem i dane do wysokiego położenia towarzyskiego, podczas gdy można było zapytać, czy namiętność Adéhauma znajdzie wzajemność.

Lecz ojciec Simony, który nie napróżno lat piętnaście był prefektem, udzielił jej wyśmienitych wskazówek, nie zdając się dotykać drażliwego punktu:

— Wiesz jakie jest przysłowie najgłupsze, choć najbardziej znane? To, według którego młoda dziewczyna nie może dać, tylko to, co ma. Nie dalekoby zaszła w pożyciu małżeńskiem przy takim systemie! Najważniejsze dla nas jest właśnie dawać to, czego nam brakuje. Taka zręczność nie ma nic wspólnego z hipokryzją, a wszyscy na tem zyskują. Każdy wie, jeżeli ma trochę doświadczenia, że ćwiartka baraniny, przyrządzona z właściwym sosem, może uchodzić za udziec sarni. W małżeństwie, tak dobrze jak w kuchni, wszystko zależy od sosu. Masz ty rozum nielada, nie zapomnij uciekać